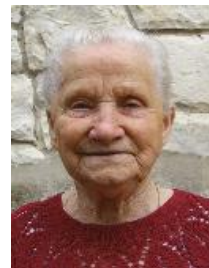


ZOFIA GIL

ur. 1922; Kazimierz Dolny



Słowa kluczowe

wspomnienia, opowieści rodzinne

Historie rodzinne

Mój pradziadek na [ulicy] Krakowskiej [miał] spichlerz i tam były jeszcze dwa mniejsze budynki. To właśnie ta cała góra to też było pradziadka. I co było... aż przykro powiedzieć. Też właśnie tutaj się zebrali i chcieli to powstanie styczniowe zacząć. No i było to główne walne zebranie. Bardzo dużo przyszło mężczyzn, młodzież, i kobiety też przyszły na to zebranie. A pomiędzy nimi od dłuższego czasu był taki człowiek, że wszystko chciał wiedzieć, wszystko widzieć i słyszeć. Z początku zwrócili na niego uwagę, a później machnęli ręką, że to taki charakter. A jednak nie prawda. Gdy to zebranie było ogłoszone i ludzie przyszli na to zebranie, on znikł, szukali go wszędzie i nie było go. I wtedy Ruscy, ruskie wojsko, bo to była niepodległość w Polsce wtedy, otoczyli ten budynek i w ogóle to miejsce zebrania. Pierwszych ludzi wieszali. Resztę, w tym mojego pradziadka i kilku z tego zarządu wywieźli gdzieś. Resztę popędzili, ja mówię na białe niedźwiedzie. To znaczy na Sybir. Daleko oni poszli. Nieprzygotowani, ni nic. W Rosji przecież i śniegi, i mróz. Wszystko poginęło. Dlaczego tak jest? Czy to państwo jest przeznaczone na cierpienie, na tą nędzę? Już nie może podnieść głowy do góry? No proszę mi wytłumaczyć, bo ja nie wiem.

Moja mama miała na imię Leontyna, a babcia... Dziadek był Teofil... Może sobie przypomnę dalej. Na cmentarzu jest zapisane [jak się nazywali].

Przed wojną moja rodzina mieszkała na Dołach. Koło źródła. I tam ojciec założył, ale ojciec też przecierpiał. Bo było ich w domu, u dziadka było ośmioro dzieci. Stryjo Wicek coś sobie zrobił w palec siekierą, że nie poszedł do wojska, bo też mógł pójść. Było czterech synów i cztery córki, no i padło na mojego ojca, do Rosji, bo jak pamięta pani z historii, to trzydzieści osiem lat Polacy musieli służyć w wojsku ruskim. Trzydzieści cztery, dwadzieścia osiem, osiemnaście. I ostatnie dziesięć lat to padło na mojego ojca. Tylko tyle, że mój ojciec trafił, już dobrze mu było, bo był dyńszczykiem u generała. Gdzie oni nie jeździli, i na pustynię i wszędzie. Na dzikie konie, ale ile tam wojska niszczyło się... Skazał generał na tego dzikiego konia - „Złap takiego konia!” Jak była taka przestrzeń pomiędzy, bo otoczyli żołnierze te

konie, o takie miejsce. To konie poszły i uciekły. Tylko zrobili tak, że konie poszły do wody. A później wyciągnij z wody konia. Ile tam wojska, nieraz jak ojciec opowiadał, to tak ojcu łąy leciały... Jeden tonął, a drugi stanął na nim, żeby przejść dalej. No i chwycili tego konia, przywieźli, generał zadowolony, ale ile ludzi zginęło.

Data i miejsce nagrania	2013-05-23, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Michał Wajs
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"